

Od autora: .

Dostałam tysiące maili od wściekłych internautów, w szczególności z Ziemi.

Oprócz oficjalnego stanowiska (które dostępne jest na stronach rządowych Księżycy) chciałam bym tak bardziej zwyczajnie, nieoficjalnie się Wam internauci wytłumaczyć. Nie jak jako Królowa Księżycy, ale jako zwykła osoba.

Na marginesie dodam, że nie jestem Królową Księżycy, to tylko taka ksywka, która do mnie przyłgnęła. Wymyślili ją moi przeciwnicy polityczni i wypowiadali ją zresztą z dużą dawką ironii, sarkazmu i złośliwości. Jednak po kolejnych sukcesach wyborczych uznałam, że najwidoczniej nie jest zła. Łatwiej zapamiętać, że popiera się Królową Księżycy, niż Panią Ranitranquillicauchy (ciężko powiedzieć, a jeszcze trudniej zapamiętać). Jestem jednym z senatorów Księżycy. Jeszcze raz powtarzam, że mój głos, to nie opinia wszystkich Księżycjan. Reprezentuję wyłącznie księżycowy okręg Mare Imbrium. Decyzja pozostałych senatorów Księżycy nie zależy od mojej. Poza tym to Ziemia ma najwięcej głosów senatorskich, nie zapominajmy.

Droży internauci, rozumiem Wasze wzburzenie i Wasze argumenty także. Niektórzy mówią, że tylko winni się tłumaczą, ale ja uważam, iż czasem warto coś wyjaśnić.

Zgodnie z Konwencją, etyką i moralnością mój, jako senatora, głos wynikać powinien z wewnętrznego przekonania, a nie z chęci przypodobania się pewnym grupom interesu, czy komukolwiek. Miałam pewne wątpliwości i dużo nad tym myślałam. Zdecydowałam się zagłosować za wprowadzeniem paszportów internetowych, czego konsekwencją będzie wyeliminowanie anonimowości z internetu.

Każde rozwiązanie ma swoje plusy i minusy, proszę pamiętać. Myślicie, że przestraszyłam się ostatnich ataków cyberterroryzmu. Otóż przyznam, że tak. To haniebne. Ale mam też własną historię.

Chociaż jestem kojarzona zawsze w kontekście problemów Księżycy, to nie każdy o tym wie, ale urodziłam się na Ziemi. Księżycjanką zostałam z wyboru. Emigrowałam na Księżyc nie z powodu znalezienia lepszej pracy, poznania interesującego partnera, odziedziczenia spadku... Nie! Wstyd się przyznać, ale moim jedynym powodem był paniczny strach. Uciekłam na Księżyc, ponieważ bardzo się bałam. Czułam, że gdybym została na Ziemi, to bym się zabiła. Nie dałabym rady dłużej żyć. Co mnie tak wykańczało? Jeden cyberstalker.

Powiem o tym, jak w przypowieści. Był raz sobie mały chłopiec. I ten chłopiec złapał muchę. Wrzucił tę muchę do butelki. Potem patrzył z ciekawością, jak owad się miota, uderza w ścianki pułapki, nerwowo lata szukając wyjścia. Po dłuższej chwili obserwacja muchy znudziła chłopca. Co zrobił? Wpadł na pomysł, by wlać do butelki wodę. Tak też zrobił. Mucha wpadła do wody. Zaczęła się ruszać na różne sposoby, próbując się ratować. W końcu z trudem dotarła do ściany butelki. Wgramoliła się na ściankę. Zmoczyła skrzydła i nie mogła już latać. Więc szła. Chłopiec patrzył z ekscytacją. Potem się znudził. Więc urządził owadowi tsunami. Po zakręceniu nakrętki zaczął trząść butelką we wszystkie strony. Woda z chlupotem przelewała się z góry na dół, z prawa na lewo. W końcu chłopiec przestał. Postawił butelkę na stole, by zobaczyć co stało się z muchą. Leżała nieruchomo na tafli wody. Wyglądała na martwą. Chłopiec wylał wodę, tak by w ręce została mu mucha. Chwycił muchę palcami, a następnie położył na nasłonecznionym parapecie. Mucha nie ruszała się, więc chłopiec stracił zainteresowanie i wyszedł z pokoju. Po pewnym czasie wrócił. Zobaczył, że mucha doszła do siebie i zaczęła się ruszać. Chłopiec najpierw wyrwał jej skrzydła, żeby nie odleciała. Później urywał po kolei wszystkie sześć nóg. Po każdej amputacji obserwował ofiarę. Z ekscytacją przyglądał się, jak owad panicznie chce uciec. W końcu zostawił muchę na parapecie. Mucha zdechła.

Ja byłam jak ta mucha, a chłopcem był cyberstalker. Odbieram telefon i słyszałam śmiech, muzykę albo oddech. Dostawałam smsy o dziwnych treściach. Odbieram obrzydliwe maile. Atmosfera jak thriller-

rze. Zaczynałam się bać. Potem okazało się, że wiadomości od znajomych, przyjaciół nie były w rzeczywistości od nich (chodzi mi o dane w mailu, czy smsie wyświetlające się w miejscu nadawcy). Stalker się pod nich podszywał. Zrywałam kolejne znajomości, ponieważ już nie wiedziałam, które wiadomości pochodziły od znajomych, a które nie. Stalker mnie gnębił i robił wszystko, żebym zaprzestała utrzymywania kontaktów z kimkolwiek. W niewybrednych komentarzach zarzucał mi kontakty seksualne z każdą znajomą mi osobą, niezależnie od płci, czy wieku. Ukradł wirtualną tożsamość i udając mnie wypisywał do ludzi różne głupoty, żeby mnie ośmieszyć i aby uznano mnie za osobę niewiarygodną, a właściwie wariatkę. Na początku XXI wieku na tym cybernękaniu by się skończyło. Ale to już były nowe czasy. I nowe technologie. Podglądał mnie przed dosłownie wszystko, bowiem elektronika i dostęp do netu wmontowane zostały w każdy sprzęt. Zmywarka, lodówka, biurko, szafa – wyświetlały mi słowa i obrazy przesyłane przez mojego dręczyciela. Był wyjątkowo biegły w hakowaniu i korzystaniu z wiedzy informatycznej. Nie umiałam się temu przeciwstawić. Przykładowo środek nocy. Budzą mnie wstrząsy łóżka i głośny dźwięk nadrzędnego komputera mieszkaniowego „Pożar! Ewakuacja natychmiastowa!”. Zrywam się na równe nogi i w piżamie wybiegam na zewnątrz. Okazuje się jednak, że żadnego pożaru nie było. Albo szyba mówi „Szyba uszkodzona wskutek uderzenia”. Podchodzę do okna i widzę, że szyba jest cała. Przesuwam dłonią po szybie i głośno mówię „Anulować alarm. Szyba jest cała. Szyba jest sprawna.”. Na to szyba „Nie stój w oknie goła, ty dziwko”. „Nie jestem naga” - odpowiadam automatycznie. Na co słyszę śmiech. To śmiech żyrandola. Palpitacje serca, ból głowy, ciągły niepokój, zmęczenie, ataki chorób – to już namacalne fizyczne objawy. Stalker o nich wiedział, ale nie przestawał się nade mną znęcać. „O co ci chodzi? Spotkajmy się i wyjaśnijmy sobie wszystko” - proponowałam nie raz. - „Jestem kłębkiem nerwów. Już dłużej tego nie wytrzymam”. I rzeczywiście raz zgodził się na spotkanie. Mimo zamkniętych zamków i cyfrowych zabezpieczeń sam otworzył drzwi mojego mieszkania. Usiadł na kanapie i zaczął ze mną rozmawiać. Wyglądał na miłą osobę. Przemknęło mi przez myśl, że może mu się podobam, może się zakochał, tyle, że nie potrafił tego wyznać; okazać w normalny sposób. Podobał mi się i jakoś tak samo wyszło, że doszło do seksu. Potem on się ubrał i na odchodne stwierdził, że teraz bardzo się śpieszy, ale jeszcze się spotkamy. Jakaż byłam głupia, bowiem jeszcze tego wieczoru ściany wyświetlały mi wulgarne teksty i pornograficzne filmy, które budziły we mnie przerażenie. Nękanie się nie skończyło. Moje poczucie zagrożenia utrzymywało się nieustannie na wysokim poziomie. Zmieniałam numery telefonów, adresy mailowe, sprzęty, meble, komputery, zmieniałam adres zamieszkania cztery razy. Na próżno. On wszędzie mnie wytropił. Nie chodziło mu o mnie. Niczego ode mnie nie chciał. Sadyistyczną przyjemność sprawiało mu wyłącznie dręczenie. Tendencyjnie postrzegał rzeczywisty świat. Błędnie interpretował zachowania, gdyż ciągle mnie pouczał co mam robić, jak się zachowywać. Zawsze był niezadowolony niezależnie, co bym zrobiła lub nie zrobiła.

Miałam przyjaciela Krystiana. Chodziliśmy razem do szkoły. Miał zawsze coś ciekawego do powiedzenia i interesował się wieloma sprawami. Pracował niedaleko mojego miejsca zamieszkania, dlatego od czasu do czasu widywaliśmy się w markecie, czy ulicy. Zwykle spontaniczne spotkanie kończyło się godzinną rozmową. Krystian miał pewne problemy to znaczy leczył się psychiatrycznie. Po prostu ludzie miewają różne choroby, ale te dolegliwości niekoniecznie muszą być na tyle duże, by lecząc się nie mogłaby normalnie funkcjonować w społeczeństwie. Krystian miał przyzwoitą pracę, fajną żonę, małą córeczkę. Mimo tego popełnił samobójstwo. Nie mam dowodów, ale przecucie graniczące z pewnością, mówiło mi, że za tym stoi on, mój stalker. Krystian może był mniej odporny niż ja. Może obawiał się, że choroba umysłu się pogłębiła i nie chciał rodziny obciążać takim ciężarem. Nie wiem. Zabił się. Po tym zdarzeniu uciekłam na Księżyc. Dawne dzieje, ale ten dramatyczny strach i atak paniki pamiętam do dziś.

Dlatego lobbowałam by w szkołach uczono zaawansowanej informatyki, pisania programów komputerowych oraz metod hakowania. Im większa wiedza, tym łatwiej się bronić. W sensie zebrania dowodów winy stalkera. Bo stalkerzy potrafią, jak ci co dla zabawy tworzą wirusy, czy inne szkodliwe oprogramowanie, skutecznie zacierać po sobie ślady. Potem w pamięci szyby, szafy, tabletu czy zmywarki nie zo-

staje żaden kłopotliwy zapis. Ofiara skarżąc się policji tylko by się ośmieszyła. Poza tym sąd orzeka o winie na podstawie dowodów, a bez nich same słowa nic nie znaczą.

Teraz natomiast głosuję za wprowadzeniem paszportów internetowych. Anonimowość powoduje, że źli ludzie czują się bezkarnie. Uważam, że bezpieczeństwo jest ważniejsze niż chęć wypowiadania się bez podpisu autora. Gdyby wszyscy postępowali fair to sprawy by nie było. Ale rzeczywistość jest inna. Przestępcy byli, są i będą. W związku z tym trzeba podjąć wszelkie możliwe kroki, by zapobiec przestępstwom. Coś za coś. Moim zdaniem życie ludzkie i jeszcze życie w komforcie psychicznym jest wartością ważniejszą i cenniejszą niż chęć anonimowego poruszania się w sieci. W tym miejscu chciałam przypomnieć, że ludzie początkowo krzywo patrzyli na monitoringi. Twierdzili, że to zbyt duża inwigilacja. A dziś kamery są w każdym miejscu publicznym. To właśnie dlatego przestępcy zasadniczo nie działają w realu, bowiem szybko zostaliby złapani. Natomiast świat wirtualny nie jest poddany skutecznej kontroli. Ponad sześćdziesiąt wcześniaków zmarło w klinice w Nowym Wrocławiu na Marsie, bo cyberhakerzy z Ziemi odcięli zasilanie inkubatorów.

Cyberprzestępcy traktują ofiary w sposób bezwzględny, bez odczuwania współczucia, empatii. Bezsilność i lęk ofiar daje im poczucie władzy absolutnej. Tak nie może dłużej być. Ja się na to zgodzić nie mogę. Jestem przeciwko zabijaniu, przeciwko wojnom, przeciwko terrorowi, przeciwko torturom, znęcaniu i zastraszaniu.

Drodzy internauci, jeżeli nie zgadzacie się z moimi poglądami i decyzjami, to postarajcie się chociaż zrozumieć motyw mych działań. To nie chodzi o to, że ktoś chce Wam odebrać wolność. Tu chodzi o to, żeby ktoś nie odebrał Wam życia.

- senator Królowa Księżycy

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tulipanowka, dodano 12.01.2013 10:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.